Rok 2. Nr. 243. Sosnowiec, środa 19 października 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY.

Pre... no...
Ad... ...ministracji: ...telefon 4-97, ...edaktora 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Olbrzymi strajk węglowy w Niemczech.

350 tysięcy ludzi bez pracy i zarobku.

BERLIN, 18 10. Strajk w środkowo niemieckiem zagłębiu węglowem rozpoczął się dzisiaj rano o godzinie 6. Na ulicach miast zagłębia węglowego snują się tłumy strajkujących. Przed wejściami do kopalń trzymają straż posterunki strajkujących.

Nastrój wśród górników jest podniecony. Doszło do szeregu aktów teroru wobec łamistrajków, których liczba jest jednakże nieznaczna. W ciągu dnia ruch strajkowy przerzucił się również na kopalnie węgla brunatnego w Górnych i Dolnych Łużycach. Narazie strajkuje 70.000 górników, to jest 80 proc., a wraz z rodzinami rzesza dotniętych strajkiem osób wynosi 350.000.

W Meuselwitz baronowie węglowi zażądali wojska do ochrony kopalń. Rząd odmówił temu żądaniu, wysyłając na miejsce silne oddziały żandarmerji.

Rząd pruski zabronił gminom i miastom udzielania pomocy strajkującym, która w razie ostatecznym może być przyznawana tylko kobietom i dzieciom w postaci racji żywnościowej, jeżeli fundusze strajkujących się wyczerpią.

Jak dotychczas, miasto Berlin nie doznaje ujemnych skutków strajku, choć cały szereg elektrowni, położonych w obrębie strajku zaopatruje Berlin w prąd elektryczny. Zapasy węgla w Berlinie starczyć mogą zaledwie na 14 dni.

Olbrzymi pożar zamku.

BERLIN, 18. 10. Starożytny zamek bawarski Affing pod Augsburgiem spłonął niemal zupełnie. Jedna z części tego zamku stoi jeszcze w płomieniach. Przypuszczają, że zamek będzie się palił jeszcze trzy dni.

Straże pożarne prawdopodobnie nie będą mogły ugasić pożaru, który przybrał olbrzymie rozmiary. Bibljoteka starożytna, zawierająca kilka tysięcy tomów, stała się pastwą płomieni. 6 ludzi się spaliło. 12 odniosło ciężkie rany, 20 zostało poparzonych nieznacznie. Kilka osób znajduje się jeszcze pod gruzami.

Wyrafinowane tortury prądem elektrycznym w więzieniach litewskich

RYGA, 18.10. W Mariumpolu na Litwie odbył się proces przeciw 9 socjalistom litewskim, których zeznania wymuszane były przy pomocy wyrafinowanych tortur, zadawanych prądem elektrycznym o wysokiem napięciu.

Wszystkich skazano na ciężkie więzienie.

Jeden z zasądzonych, Możejko, po odczytaniu wyroku oświadczył, iż za jego głowę padnie śmiercią 10 morderców, a na upomnienie przewodniczącego odpowiedział: „Możecie mnie rozstrzelać, a po rozstrzelaniu powiesić".

Klęska posuchy jakiej świat nie widział.

Dziesiątki mil pieszo za kroplą wody.

CAPSTADT 18.10. Minister rolnictwa, gen. Kemp, powrócił z podróży inspekcyjnej po okolicach cierpiących okropny brak wody. W szeregu okręgów sytuacja jest wprost katastrofalna.

Tysiące farm jest zupełnie bez wody, wskutek czego ginie masowo bydło domowe.

Dotychczasowe straty w inwentarzu żywym wynoszą 60 milj. mk. W niektórych okolicach ludzie przebywają dziesiątki mil, ażeby dotrzeć do stacyj kolejowych i wyżebrać choć trochę wody.

Taka katastrofa posuchy nie zdarzyła się jeszcze nigdy za pamięci ludzkiej.

Bitwa pod Pekinem.

LONDYN, 18.10. Dokoła Pekinu oraz pod Honan toczą się dwie wielkie bitwy. Podczas gdy pod Pekinem armja gubernatora z prowincji Szansy walczy przeciwko armji Czang Co-Lina, pod Honan toczą się walki pomiędzy armją gen. Fenga, a armją gen. gubernatora prowincji Szantungu, Suna. Zadna z obydwu wielkich bitew nie rozstrzygnęła się jeszcze. Wojskom Czang-Co-Lina udało się odrzucić wprawdzie wojska prowincji Szansi z pod Kalganu i Suczau, jednocześnie jednak na kilku innych punktach armja południowa koncentrycznym atakiem przebyła fronty północne i zbliżyła się pod mury Pekinu. Mianowicie udało się dwum korpusom przedrzeć się przez góry i uderzyć z północnej strony na Pekin. Korpusy posiadają liczne armaty. W Pekinie słychać stałe grzmoty armatnie. Bitwa pod Honan jeszcze nierozstrzygnięta.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe.

BERLIN, 18.10. „Telegram Union" donosi z Gdańska, że nastąpiło tam spotkanie między posłem niemieckim w Warszawie Rauscherem, a b. przewodniczącym delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską Lewaldem.

W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Lewald, że wobec ujawnienia ze strony polskiej tendencji do zakończenia wojny celnej, rząd niemiecki w najbliższym czasie zbada podstawy podjęcia niemiecko-polskich rokowań handlowych.

Pisma donoszą że...

— W Warnie wykryto bolszewicką organizację, która miała za zadanie wywołać zamieszki w Austrji i na Bałkanach.

— Opozycja sowiecka utworzyła nową partję.

— Min. pracy opracowało projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o sądach pracy. Projekt ten po uzgodnieniu z min. sprawiedliwości został odesłany do zaopinjowania zainteresowanym ministrom. Rozporządzenie prezydenta o sądach pracy ma się ukazać z początkiem roku przyszłego.

— W czwartek 20 bm o godz, 11 wieczorem wyjeżdża do Węgier wycieczka przedstawicieli polskich kół gospodarczych, zorganizowana przez towarzystwo polsko-węgierskie im, Stefana Batorego.

— W uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Ameryce wzięło udział około 50 tys. polaków. Akt poświęcenia dokonał ks. kardynał O'Connel, poczem odbyła się defilada, w której uczestniczyło 10 tys, dzieci polskich, sokoli z 67 orkiestrami i 200 sztandarami. Pomnik je t dziełem rzeźbiarki Kibsona i ustawiony został w ogrodzie, obok pomnika Waszyngtona.

— Według danych urzędowych, od dn. 1 stycznia 1926 do dnia 1-go marca 1927 r, strajkowano na terenie Rzeczypospolitej w 4073 zakładach Strajkowało 258077 pracowników, dni strajkowych było 2,568.445.

— Strajk demonstracyjny urzędników bankowych, celem poparcia akcji strajkowej urzędników banku dyskontowego, został wyznaczony na środę 19 b. m. W dniu tym wszystkie banki, domy bankowe i większa część kantorów ma być zamknięta. Dnia tego odbędzie się wielki wiec pracowników bankowych.

— W głośnej sprawie gen. broni Rozwadowskiego zaznaczyć się daje postęp Termin rozprawy wyznaczony ma być na koniec listopada br. Rozprawa potrwa tydzień i przewodniczyć jej będzie sędzia najwyższego sądu wojskowego gen. brygady Sikorski. Swiadków pozwanych będzie 30.

— W domu przy ul. Bankowej 18 w Łodzi rozegrała się krwawa tragedja na tle mieszkaniowem. Między właścicielem domu Matjasem a lokatorami Ptakiem i Wielogórskim toczył się spór o eksmisję. Lokatorzy ci pobili teściową właściciela domu. jego samego zaś i jego syna ranili śmiertelnie kilku wystrzałami z rewolweru. Obu Matjasów odwieziono do szpitala w agonji.

— Władze wileńskie dyrekcji poczt i tel. wykryły nadużycia dokonane w urzędzie pocztowym w Baranowiczach na sumę kilkudziesięciu tysięcy zł. W związku z tem, aresztowano i osadzono w więzieniu urzędnika Wasilewskiego, a kierownika tego urzędu Sokolnickiego zawieszono w czynnościach.

Straszliwa zemsta zredukowanego urzędnika.

Zredukowany urzędnik kasy skarbowej Więckowski w Toruniu czterema wystrzałami z rewolweru zastrzelił w biurze naczelnika kasy skarbowej Pawlikowskiego, następnie ciężko ranił urzędnika Obrębskiego, potem sam odebrał sobie życie.

Więckowski w niedzielę dokonał zamachu rewolwerowego na radcę skarbowego Solimana w Grudziądzu. Powodem zabójstwa, zemsta za redukcję.

Syn morduje ojca i matkę.

Pod Mejszagołą koło Wilna, osadnik Aleksander Jagiełłowicz wtargnął do mieszkania swych rodziców i wystrzałem z rewolweru zabił swego 60-letniego ojca, Teofila, oraz matkę, którą przebił bagnetem. Równocześnie zamordował niejakiego Ludwika Karawajczyka. Jagiełłowicz uciekł, jednakże wczoraj w południe zgłosił się do policji, oświadczając, że popełnił morderstwo, którego motywem miała być rzekomo odmowa udzielenia mu pozwolenia wzięcia ślubu.

GIEŁDA.

Warszawa 18.10.

Notowania urzędowe:

Nowy-Jork 8.90
Londyn 43.41
Paryż 35.00
Praga 26.41½
Włochy 48.72
Szwajcarja 171 94
Holandja 358.50
Dol. War. pr. obr. 8.88½

Tendencja: niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 18.10

Bank Handlowy 129.50
Bank Polski 162.00—158.50—159.00
Bank Zachodni 29 00—28.50
Bank zw. sp. zar. 99.00-100.00-99.00
Spiess 103 00
El. w Dąbrowie 105.00
Siła i Swiatło 110 00
Częstocice 3.75—3.70
Cukier 6.35—6 15
Firley 60.00—58 00
Wysoka 137.00—136.50—137.00
Węgiel 126.00—122 00
Nobel 55.00—54.50
Cegielski 59.00—59.25—59.00
Fitzner i G. 8 00—8.50—8.20
Lilpop 42.50—43 00—42.00
Modrzejów 11.00—11 15—10.75
Ostrowieckie 100 00
Pocisk 3.10—3.05
Rudzki 68.00—68 50—67.25
Starachowice 84.50—83.00
Ursus 17.50—16 50—17.00
Zawiercie 45.50—43.50—44 00
Zyrardów 21.50 —21.75—21.00
Borkowski 4.30—4.15
Haberbusch 160 50—160.00
Spirytus 37 00—37.25
Zegluga 0.64—0.62

Tendencja: początkowo mocniejsza pod koniec słabsza.

Dorożkarza pod Warszawą zamordował łódzki bandyta

W sobotę znaleziono nad ranem na szosie pod wsią Mory w pobliżu Warszawy zwłoki dorożkarza nr. 1235 Jana Zbikowskiego, ze zniekształconą do niepoznania twarzą i dosłownie oskalpowanego.

Na miejsce zbrodni wyjechali sędzia śledczy Zuchowski i komendant policji powiatu warszawskiego, nadkom. Moritz, którzy stwierdziwszy, że ślady dorożki, uwiezionej przez sprawcę bestjalskiego mordu prowadzą w kierunku Sochaczewa delegowali do dalszego wywiadu przodownika sł. śledczej Pawlika i post. Uchmana z posterunku Jelonki.

Wywiadowcy ci, dojechawszy do lasów sochaczewskich na lewym brzegu Bzury autem, dalej udali się podmiejskiemi, na rowerach lub pieszo, prowadzeni przez psa policyjnego w kierunku Łodzi.

Onegdaj rano, przybywszy do Łodzi, stwierdzili, że zatrzymana na znanem ze swej zbójeckiej opinji przedmieściu Bałuty dorożka, powożona przez cywila, jest właśnie wehikułem, należącym do zamordowanego Zbikowskiego. Nadto, że zatrzymany z nią woźnica, będący nie w dorożkarskiem, lecz w zwykłem ubraniu, posiada na niem plamy krwawe, niewątpliwie ślad popełnionego morderstwa.

Istotnie okazało się, że jest to Franciszek Strzelczyk, znany złodziej i bandyta łódzki, który się przyznał już do popełnienia zbrodni pod wsią Mory.

Nocy wczorajszej został on sprowadzony do komendy policji powiatu warszawskiego. Osadzony w więzieniu stanie on przed sądem doraźnem.

O utrwalenie potęgi Polski na morzu.

(Od naszego korespondenta pomorskiego).

Grudziądz w październiku.

W lutym pamiętnego roku 1926 kiedy błękitne wojska gen. Hallera objęły w wieczyste posiadanie bursztynowe wybrzeża morza polskiego, — entuzjazm całego społeczeństwa naszego dla sprawy naszej marynarki wojennej i handlowej wzrósł do niebywałych granic.

Liczne artykuły całej prasy polskiej, specjalne jednodniówki podkreślały znaczenie odzyskanego morza, którego wierni strażnicy — kaszubi oddali je nam, jako klejnot najdroższy, pielęgnowany troskliwie przez ciężkie lata niewoli. Pisano również dużo o znaczeniu potężnej marynarki dla mocarstwowego rozwoju Polski, oraz podkreślano potrzebę zainteresowania się całego społeczeństwa sprawą szybkiego rozwoju naszej floty wojennej i handlowej.

Cóż kiedy po słomianym ogniu zapału, nastąpiła wkrótce obojętność dla tej tak ważnej sprawy i powoli społeczeństwo nasze, nasyciwszy się widokiem kilku statków handlowych, kanonierek wojennych, torpedowców i kilku parowców flotylli wiślanej—przestało niemal zupełnie interesować się sprawą rozwoju naszej floty, sprawą doniosłego znaczenia ze względu na konieczność rozwinięcia potęgi mocarstwowej ze strony Polski. To też oprócz zapoczątkowania budowy portu w Gdyni, nadzwyczaj mało zrobiono w ciągu tych siedmiu lat po po objęciu morza w kierunku budowy własnej i potężnej floty.

Jedynie na Pomorzu było zawsze mocniejsze zainteresowanie się doniosłą dla państwa i narodu sprawą rozwoju floty polskiej. Zawdzięczać to należy temu, że ludność pomorska, a specjalnie ludność kaszubska od wieków żyła w bezpośredniej styczności z morzem, z niego czerpała podstawy swej egzystencji, walczyła z jego żywiołowemi igraszkami, a tem samem zdobyła już instynktownie pewne pojęcie o znaczeniu dostępu do morza dla państwa i narodu, a w szczególności dla państwa i narodu polskiego.

Tymczasem zmartwychwstałą Polskę traktat wersalski pod względem dostępu do morza potraktował po macoszemu, dając nam jedynie kilkadziesiąt kilometrów wybrzeża morskiego, jakby na zabawkę kąpielową, bez możności wyjścia z własnego portu na szerokie oceany i bez możności nieskrępowanego niczem rozwoju floty i marynarki polskiej.

Będąc pokrzywdzeni w słusznych naszych prawach do Gdańska, z konieczności zaczęliśmy budować własny port w Gdyni. Nie mając jednak jeszcze własnych doków i warsztatów okrętowych z trudnością nam przychodzi tworzenie poważnej floty i ćwiczenie zastępów młodzieży marynarskiej.

To też nasza flota przedstawia się jeszcze bardzo skromnie. Tak wojennych, jak i handlowych statków posiadamy ilość absolutnie niewystarczającą.

A jednak na gwałt potrzebujemy statków handlowych. Rolnictwo pylskie n. p. sprowadza nawozy sztuczne podobno aż z Tunisu. Pracę tę mogłyby wykonywać statki polskie, zabierając z Gdańska, ewent. z Gdyni ładunek drzewa do Anglji, tam jako ładunek mogłyby wziąść węgiel do Włoch i z powrotem przywieźć nawóz z Tunisu do Polski.

Może to przykład nie ścisły, ale bądź co bądź faktem pozostaje, że pracę, którą mogłyby wykonać okręty polskie, wykonywują statki obce. Nasz kupiec nie wie jeszcze, że towar przywieziony na własnym okręcie, kalkuluje się dla niego lepiej, a gotówka potrzebna na przewóz pozostaje w kraju.

Kupiec polski nie dowierza jeszcze polskiej marynarce handlowej i wielokrotnie, mogąc korzystać z jej usług posługuje się obcemi statkami. A podkreślić należy, że statek jest dzisiaj rentowną realnością i kupiectwo polskie powinno myśleć o utworzeniu większej niż dotychczas własnej floty handlowej.

Na cele budowy floty kredyty w należytej wysokości znaleść się powinny. Rząd i społeczeństwo polskie przy obecnych energicznych dążeniach do poprawy stosunków gospodarczych przez wytężoną pracę, oszczędność, wzmożenie eksportu i uregulowanie importu, — starać się też powinny o fundusze na flotę handlową i wojenną. Pierwsza przyniesie nam wzmocnienie egzystencji gospodarczej, druga zaś da nam obronę przeciw ewent. atakom morskim ze strony nieprzyjaciela.

Żywotny interes naszego państwa i narodu wymaga koniecznie silnej floty. Sprawę tę według sił i możności poprzeć musi cały naród ku chwale i przyszłej potędze Ojczyzny. Zast.

Z obrad naczelnej rady związku ludowo-narodowego.

W Warszawie odbył się zjazd naczelnej rady związku ludowo narodowego. Ustalono tam i skoregowano program polityki endecji.

Wiele wytycznych może przyjąć każda partja polityczna, na niektóre jednak należy zwrócić dla orjentacji opinji publicznej uwagę.

Pan Głąbiński Dmowski, a za nimi cały związek ludowo-narodowy, w programie polityki zagranicznej, widzą jedynego wroga Polski w Niemczech, co podkreślają z całą stanowczością.

Endecy pozostali nadal moskalofilami. Jak w dniach wojny światowej radzi byli oddać Rosji cały kraj za wątpliwej wartości przyrzeczenia wielkiego księcia Mikołaja, tak i dziś nie widzą objawów groźnych ze strony Rosji.

Widzą wroga tylko w Niemcach, a zapominają o konspiracji bolszewickiej, o jaczejkach trójkowych, o rozkładzie sfer robotniczych przez komunę.

Narodowym demokratom wydaje się, że Rosja przedwojenna to co innego a bolszewicy—co innego.

Nam się wydaje, że należy mieć oczy i uszy otwarte zarówno na wschód, jak i na zachód.

Z niesłychanym tupetem krytykuje endecja pożyczkę, bo to zrobił rząd marsz. Piłsudskiego, nie rząd Grabskich lub Witosów.

Podkreślają, że główne oparcie państwa ma być na współpracy z kościołem katolickim. Któż się na to nie pisze, gdy nas jest dwadzieścia miljonów katolików?

Ale co na takie postawienie sprawy powiedzą polacy-ewangelicy, lepsi i ofiarniejsi dla Ojczyzny, niż narodowi demokraci, szpekulujący na koncesji i posady.

Co na to powiedzą Londziny, Michejdowie, Michle i inni protestanci-polacy? Co na to powiedzą polacy prawosławni, mahometanie, karaici, żydzi, obywatele Polski?

Sekciarstwem się nazywa inne wyznania i ciska rękawice walk religijnych, jak za czasów wojny trzydziestoletniej.

W zaślepieniu i zaciekłości partyjnej podkreśla się, że armja nie może stać na usługach jednostek (ci ukryci monarchiści — niebywałe!)

Dla każdego przytomnego człowieka jest rzeczą jasną, że w państwie demokratycznem armja służy całemu narodowi.

A dalej: niezależność sądów winna być zabezpieczona.

A więc w masy ciska się hasło, że obecne sądy są zależne!

Znajdź tu, chłopie, sprawiedliwość w sądzie, jeżeliś jest endekiem! To jest trick!

Administracja ma być wolna od wpływów polityczno-partyjnych.

A więc i administracja jest zła?

Tak się to ciska na lewo i na prawo pośrednie inwektywy, podjudza się bezkrytyczne masy i podkopuje złośliwie, celowo spoistość wewnętrzną państwa.

Są to śmiertelne podrygi endeków, którzy wpadli w wilczy dół, przez nich samych wykopany!

(w)

Krwawy epilog rodzinnych niesnasek.

W jesienny wieczór huknęły strzały.

— Ratunku! Policja! — rozlekł się wczoraj o 10 wieczór rozpaczliwy głos z okna pierwszego piętra domu nr. 10 przy ul. Kościelnej, w Warszawie. Jakiś mężczyzna, cały okrwawiony, stał w rozbitem oknie i wzywał pomocy

W tej chwili właściciel domu p. Leon Torbiński, reemigrant z Ameryki, wybiegł z kamienicy i co sił mu starczyło — uciekał.

Przybyła policja, nadjecha-

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

79

— Dlaczego ojciec żartuje w taki sposób—wtrąciła Cecylja.—Doktór może się obrazić.

— Nie jestem taki obraźliwy—odrzekł Rene.—Owszem, niech i pani żartuje. Będzie to dla mnie przyjemność, gdy poczuję się podrapanym nieco przez te piękne, uzbrojone w różowe paznogcie, paluszki.

Cecylja spojrzała na lekarza, nie wiedząc co myśleć o tych słowach, w których widocznie było pewne przekleństwo.

— Paznogcie kobiece, doktorze — odrzekła z uśmiechem zadowolenia, podobne są do pazurów kotki. Niekiedy drapią aż do krwi.

— Dobrze. Więc je stępię. Nachylił się, zerwał kilka kwiatków polnych, ułożył je w bukiecik i podał Cecylji.

— Czy pozwoli pani ofiarować sobie te kwiatki ubożuchne, jako zakład przymierza?

Słowa te wypowiedziane serdecznie, do głębi wzruszyły Cecylję.

I gdy Rene uczynił to bez żadnej myśli ukrytej, przez prostą grzeczność, ona skłonna była widzieć w jego postępku objaw uczucia serdecznego.

Wzięła kwiatki pośpiesznie i głosem rzewnym odrzekła:

— Dziękuję panu, przyjmuję je z przyjemnością.

Wspomnienie tego spaceru nie miało się już zatrzeć w sercu Cecylji.

Po powrocie do swego pokoju, wstawiła bukiet w wazonik kryształowy, napełniła go wodą i ustawiła pomiędzy najkosztowniejszemi cackami na kominku.

Oddałaby wszystkie, najpiękniejsze dzieła sztuki za te kwiatki skromne.

XVIII.

Jakoś w końcu grudnia wydał p. Hauteclair wieczór wielki, na który zaprosił znajomych swych z Villeujuif i z okolicy.

Salony ubrane były z przepychem i jaśniały światłem. O godzinie jedenastej gwarna zabawa była w całej pełni.

Królowemi balu były, jak zwykle, obie córki gospodarza domu.

Marcela i Cecylja wywoływały zachwyt gości: pierwsza swą skończoną pięknością brunetki i postawą cesarzowej rzymskiej, druga wdziękiem wrodzonym i urokiem blondynki, podobnej do kłosu złotego. Marcela wydawała się zadumaną, Cecylja była wesołą i rozpromienioną.

Prześliczny cherubinek, cały ubrany biało, Różyczka Midoux, nie odstępowała Cecylji.

— Jaka ty piękna jesteś dzisiaj, mateczko — rzekła dziewczynko do Cecylji.

— Dziecino moja droga, ty jesteś sto razy piękniejszą odemnie.

— Mówisz tylko tak, ale to nieprawda.

— Dlaczego nieprawda?

— Bo wszyscy przystojni panowie zapraszają cię ciągle do tańca, a mnie ani jeden.

— Ach! ach! — odrzekła, śmiejąc się Cecylja — przyjdzie kolej i na ciebie, lecz wtedy moja przejdzie.

Luiza Villegente, słysząca koniec tej rozmowy, mruknęła przez zęby:

— Pewno, że przyjdzie i niedługo.

Podeszła do Cecylji i z uprzejmym uśmiechem na ustach, rzekła:

— Jaka ty piękna jesteś, moja droga Cecyljo. Co za świeżość, co za dystynkcja! Twój szwagier, hr. Fabjan, przyrzekł sobie tańczyć dziś z sobą do ostatniej chwili. Lecz powinien spieszyć się. Otóż właśnie i on.

Fabjan podszedł, ukłonił się z wyszukaną grzecznością i poprosił Cecylję do tańca.

Hrabina odeszła mrucząc:

— Muszę tego wieczoru znaleźć sposobność.

Dzikie światło zabłysło w jej oczach i ręka machinalnie dotknęła się jakiegoś tajemniczego przedmiotu, ukrytego za stanikiem.

Dotknięcie to wywołało w niej dreszcz przestrachu.

— Czyżbym miała się lękać?—pomyślała. — Odwagi! Krępuje mnie i szkodzi, musi więc ustąpić.

P. Hauteclair był w najlepszym humorze.

Wszystka młodzież, napełniająca salon śmiechem, wesołością, wystrojona i tańcząca z zapałem, napełniała go najwyższem zadowoleniem

Wesołość Cecylji zachwycała go. Nie widział, nie mógł widzieć przepaści otwartej pod stopami biednego dziecka. Podstępne krążenie hrabiny nie obchodziło go wcale.

W całym tym obrazie powabnym raziła go tylko smutna twarz córki starszej. Nie ukrywała ona znudzenia i tańczyła bardzo mało.

— Wydajesz się smutną. Co ci jest Marcelo?

— Nic, ojcze.

— Nie bawisz się i jesteś roztargniona, jak hrabina Luiza, z którą przed chwilą rozmawiałem. Rozchmurz czoło i bądź wesołą, jak twoja siostra.

— Och! ona nie jest hrabiną, więc może być szczęśliwa.

(c. d. n.)

ło Pogotowie. Lekarz zastał w mieszkaniu rannych od kuli rewolwerowej 27-letniego Czesława Górskiego (Piwna 17 i jego matkę 62 letnią Emilję.

Po udzieleniu pierwszej pomocy. przewieziono rannych do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Policja ustaliła, że pp. Górscy syn i matka, kuzyni właściciela domu p. T rbińskiego, przybyli do jego mieszkania w odwiedziny. Rozmowa między Torbińskim a Górskimi dotyczyła spraw majątkowych. W czasie tej rozmowy Tobiński krzyknął:

— Ja to zaraz załatwię!

Z temi słowy właściciel domu dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie do kuzynów. Gdy ciężko ranna matka Górskiego pądła na podłogę, syn jej, ranny w rękę, rzucił się do okna i po rozbiciu szyb, wezwał pomocy. Strzelający opuścił mieszkanie.

Po upływie godziny zjawił się w pokoju dyżurnego przodowika II komisarjatu i złożył rewolwer, oświadczając, że strzelał do swych kuzynów. Na zapytanie o motywy strzałów, oświadczył, że więcej w tej sprawie nic nie zezna.

Posiedzenie rady miejskiej w Będzinie.

Zaciągnięcie pożyczki. — Budowa chłodni odłożona. — Zdekompletowanie rady.

W ubiegłą sobotę, odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Po przyjęciu protokułn z ostatniego posiedzenia, uchwalono w trzeciem i ostatniem czytaniu zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę w sumie 50 tysięcy, wybrano dwu przedstawicieli na rozprawę wodno-prawną p. p. Gęborskiego i Herholda, sprawę budowy chłodni z powodu nierozpatrzenia jej przez komisję, zdjęto z porządku obrad dla tych również powodów nie rozpatrywano sprawy zatwierdzenia preliminarza budżetowego na 1927/8 rok i protestu bibljoteki „Wiedza".

Nad sprawą kupna gruntu od Arona Foldberga, wyłoniła się dłuższa dyskusja przyczem r. Metmańczyk złożył wniosek, aby w przyszłości zarząd miasta bez wiedzy rady miejskiej gruntów nie kupował.

W tem miejscu przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskiem, przewodniczący ogłosił 10-cio minutową przerwę, po której nastąpiło zdekompleiowanie rady. Wobec braku quorum zdjęto cztery punkty porządku obrad podlegające uchwale większości rady. Następnie uchwalono wyasygnować tysiąc złotych na powodzian w Małopolsce, w myśl uhwały rady m. z dn. 8, sierpnia uzupełnić etaty stanowisk słożbowych, przebudować ulicę Ksawerowską kosztem 4500 złotych, odwodnić ulicę Modrzejowską, uskutecznić poprawki w przeprowadzonym kanale na ulicy Kościuszki i udzielić kredytu na wyłożenie ścian w odśrodku zdrowia oraz pismo magistratu w sprawie komisji cennikowej odesłać komisji do spraw ogólnych.

Straszne samobójstwo bezrobotnego.

4 pchnięcia nożem kuchennym w bok.

Mieszkaniec Sosnowca 24 letni Jan Latacz (Kamienna 6) od dłuższego już czasu pozostał bez pracy. W ostatnich dniach Latacz chodził dziwnie zgnębiony. Nie widząc wyjścia ze swej ciężkiej sytuacji. postanowił odebrać sobie życie. Onegdaj wieczorem, Latacz, pod wpływem silnego zdenerwowania chwycił leżący na stole kuchenny nóż i zadał nim sobie 4 pchnięcia w lewy bok.

Zanim domownicy zorjentowali się w sytuacji,. nieszczęśliwy desperat padł nieprzytomny na ziemię, brocząc obficie krwią.

Natychmiast wezwano lekarza, który udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy,. poczem przewieziono go do szpitala.

Stan Latacza jest ciężki i niema narazie nadziei utrzymania go przy życiu.

Straszny wypadek przy mijaniu się pociągów

Policjantowi drzwi oderwały rękę.

Onegdaj o godz. 5-ej po pół. w pobliżu dworca w Dąbrowie, przy mijaniu się dwuch pociągów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Policjant z posterunku w Gołonogu, niejaki Antoni Mrożek, znajdujący się na stopniach wagonu, został uderzony drzwiami w prawą rękę. Uderzenie było tak silne, że ręka została powyżej łokcia zupełnie oderwana.

Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do powiatowego szpitala w Będzinie.

Straszne wrażenie wywarło na znajdujących się przy tym wypadku, kiedy nieszczęśliwca niesiono na noszach, a za nim jego rękę zawiniętą w szmaty.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październ 19 Sroda	Dziś: Piotra z Alkant. Jutro; Jana Kantego Wschód słońca 6.06. Zachód „ 4.36

RADJO.

Sroda — 19 października.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T,", nadprogram.
15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T. oraz nadprogram.
15.20 Przerwa.
16.00 Odczyt p. t. „Powstanie szkolnictwa wyższego w Polsce Odrodzonej"
16.25 Nadprogram komunikaty.
16.40 Odczyt pt. „Przygotowania Olimpijskie Polski".
17.05 Komunikaty P. A. T.
17.20 „Skrzynka pocztowa"
17.45 Program dla dzieci.
18.15 Koncert popołudniowy.
19.00 Komunikat rolniczy.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt pt. „Praktyczne znaczenie dla rolnictwa polskiej Ustawy o zwalczanin zaraźliwych chorób zwierzęcych".
20.00 Przerwa.
20.30 Transmisja z Krakowa.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, P.A.T., sportowy oraz nadprogram.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z „Sali malinowej" hotelu „Bristol".

KRAKÓW

12.00 Transmisja sygnału czasu i kom. lotniczo-meteorologicznego oraz koncert z płyt gramofonowych.
17.45 Program dla młodzieży.
18.15 Transmisja z Warszawy.
19.00 Rozmaitości.
19.10 Odczyt pt. „O t. zw. ogólnem wykształceniu europejczyka".
19.30 Odczyt pt. „Jeftes, Zapomniana tragedja 16 w."
20.00 Komunikaty.
20.20 Koncert poświęcony muzyce ludowej.
20.00 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ

12.45 Koncert południowy tercetu salonowego.
13.00 W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo-towarowej.
14.00 Notowania giełdy pieniężnej.
17.00 Lekcja języka francuskiego
17.45 Koncert Kameralny.
19.00 Nadprogram.
19.10 Pogadanka dla dzieci.
19.35 Komunikaty gospodarcze.
19.55 Przegląd nowszych zastosowań i odkryń technicznych.
20.20 Komunikat meteorologiczny.
22.30 Transmisja koncertu z Krakowa.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal".

Repertuar teatru miejskiego w Sosnowcu.

W czwartek, 20 bm. „Krzyk za dzieckiem".

W piątek, 21. X. premjera „Niespodzianki rozwodowe", komedja w 3 aktach A. Bissona i Marsa.

W sobotę, 22. X. popołudniu o godz. 5-ej przedstawienie dla dzieci „Wesele lalki".

W Dąbrowie.

W środę, 19. X. dwa przedstawienia w sali „Komety". Artyści odegrają dla dzieci popołudniu o g. 5-ej „Wesele lalki", (ceny od 1 do 3 zł.), wieczorem dla dorosłych o g. 8.15 „Krzyk za dzieckiem" (ceny od 1 do 5 zł.)

Rady dla pijących.

(Wyciąć i zachować).

I.

Jeżeli już kto wydaje pieniądze na wódkę, to bezwzględnie winien kupować wyroby miejseowe. Niech twoja złotówka nie wędruje ani zagranicę, ani do Lwowa lub Poznania, czy Bielska, lecz niech pozostanie na miejscu, a wówczas zdarzyć się może, że ta sama złotówka znajdzie się znów w twojej kieszeni.

Firmą miejscową, którą właśnie należy popierać ze względów patrjotyzmu lokalnego jest firma kielecka „Etyl", której znakomite wyroby oznaczone zostały złotym medalem na wystawie spożywczej w Katowicach.

Firma „Etyl" posiada w Sosnowcu wielki skład i rozlewnię, zatrudnia kilkudziesięciu ludzi, a więc znaczną część utargowanej gotówki pozostawia na miejscu.

Z Sosnowca.

(s) **Do Poznania.** Na zjazd delegatów miast do Poznania wyjeżdżają w dniu jutrzejszem z ramienia magistratu prezydent Bień i ławnik Ufel.

(s) **Sesja sądu okręgowego** w Zawierciu odbędzie się od dnia 21 b. m. i trwać będzie w ciągu całego tygodnia.

(s) **Rada zjazdu a związki.** W niedzielę, 16 b. m., odbyło się w Bielsku posiedzenie rady federacji związków zawodowych pracowników umysłowych ze współudziałem przedstawicieli związków pracowniczych sosnowieckiego, katowickiego i bielskiego. Poza szeregiem uchwał w sprawie ustawodawstwa społecznego i w kwestjach organizacyjnych rada federacji po zapoznaniu się z sytuacją w Zagłębiu Dąbrowskiem uznała stanowisko P. Z. Z. P. P. i H. w stosunku do rady zjazdu za całkowicie słuszne i wyraziła swą solidarność z taktyką PZZPP. i H., stwierdzając, że stanowisko rady zjazdu przemysłowców górniczych, odrzucających zasadę lojalnej współpracy ze związkiem, zmusza zorganizowanych pracowników umysłowych, do zajęcia zdecydowanego stanowiska.

(s) **Czy był u was oszust?** Władze miejscowe śledcze zawiadomiły nas, że w wielu miejscowościach kraju grasował niejaki Stanisław August Olaniewicz, który brał zamówienia i zadatki na albumy pamiątkowe z dziejów armji gen. Hallera i, ma się rozumieć, pieniądze sobie przywłaszczał. Olaniewicz został aresztowany, Chodzi więc o to, czy ów oszust nie grasował w Zagłębiu Gdyby kto był przez tego pana naciągnięty, niech się nie wstydzi i zawiadomi o tem wydział śledczy w Sosnowcu.

(s) **Aresztowanie kasiarzy.** W związku z rozpruciem kasy w Gzichowie policja aresztowała znanych już policji kasiarzy Joachima Witkowskiego i Józefa Gonerę, mieszkańców Będzina, oraz Adama Grzebinogę z Sosnowca. Podczas rewizji znaleziono u Witkowskiego narzędzia do Prucia kas. Witkowski przed niedawnym czasem opuścił więzienie, gdzie odsiadywał kary za ograbienie kasy w P.U.P.P. w Sosnowcu.

Z Będzina.

Z sejmiku będzińskiego.

Wczoraj odbyły się wybory członków pow. wydziału i szeregu komisji sejmikowej.

Do pow. wydziału wybrano: Stanisław Wolff z Czeladzi (Piaski); Bolesław Mruk nauczyciel z Dańdówki, Wojciech Bacia z gminy Bobrowniki; T. Nowak z Grodzca; Józef Kacmarzyk z gm. Łosień i St. Gajda z gm. Wojkowice Kościelne.

Po skończenem posiedzenin została wysłana depesza hołdownicza do premjera rady ministrów, spraw wewnętrznych i pana wojewody.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

(b) **Kradzież w pociągu.** W nocy z dnia 17 na 18 b.m. zakradli się złodzieje do wagonu pociągu towarowego, dążącego z Dąbrowy do Będzina i wyrzucili dwa worki mąki, lecz zostali spłoszeni przez służbę kolejową.

Mąkę odesłano do komisarjatu w Będzinie.

Z Dąbrowy.

(b) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 22 b. m. o godz. 7-ej wiecz., odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: udzielenie zapomogi rodzinie Jana Gołdyna, podanie Bol. Kapuścika b. komisarza p. p. w sprawie anulowania należności za lokal zajmowany w domu magistratu; pismo wojewody w sprawie statutu o poborze kosztów kuracyjnych; sprawa podatku ryczałtowego od kina „Kometa"; podanie St. Krzywańskiego o zwolnienie go od podatku miejskiego; sprawa subwencji na budowę domu ludowego w Dąbrowie; projekt i kosztorys rekonstrukcji łaźni miejskiej; budowa pomnika Mickiewicza w Wilnie; zaciągnięcie krótkoterm. pożyczki w wysokości 30 tysięcy; udzielenie pomocy powodzianom w Małopolsce; uchwalenie statutu o poborze podatku inwestycyjnego; wybór 1 członka do badania cen przy magistracie w Sosnowcu; rozpatrzeuie podań o zwolnienie od podatków miejskich; uzupełnienie komisji budżetowo-skarbowej przy magistracie.

Po wyborach w Zawierciu.

Wobec unieważnienia listy nr. 10 (jedności robotniczej), mężowie zaufania tej listy zamierzają złożyć protest przeciwko wyborom.

Według regulaminu wyborczego unieważnione mogą być tylko poszczególne kandydatury, nigdy zaś całe listy, chyba że zachodzą względy natury formalnej, t. j., że lista nie jest zgłoszona w odpowiednim terminie.

———

W związku z podpisanemi przez 4 urzędników magistratu unieważnionej listy nr. 10, urzędnicy ci zostali lub mają zostać przez obecnego prezydenta miasta zwolnieni z zajmowanych dotychczas stanowisk w magistracie.

Na stanowisko prezydenta miasta jest wysuwany obecnie p. Mróz b. starszy przodownik p. p. i przedstawiciel właścicieli nieruchomości. P. Mróz prawdopodobnie nie otrzyma należytego poparcia pozostałych ugrupowań i nie będzie miał szansy zdobycia prezydentury miasta.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa województwo wyznaczy na kierownika zarządu miasta komisarza rządowego.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Sołtys i podatki. — Pobicie ojca. — Walka w bożnicy. — Fałszywe 5 złotych.

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę sołtysa gminy Łosień pow. będzińskiego, 48 letniego Jakóba Jaszczura, oskarżonego o przywłaszczenie sobie 614 złotych 13 gr, pozostających u niego z urzędu Pieniądze te Jaszczur ściągnął w pierwszej połowie 1926 roku od mieszkańców gminy tytułem podatków skarbowych i komunalnych. Oskarżony nie przyznał się do winy, potwierdzając jednak fakt braku pieniędzy w kasie gminnej, a jednocześnie tłumacząc się, że zainkasowane pieniądze oddawał sekretarzowi gminy, który niestety nie może stwierdzić prawdziwości jego zeznań, zmarł jeszcze przed wykryciem nadużycia. — Prokurator, p. Kański, uznając tłumaczenie się oskarżonego za niedostateczne i gołosłowne, wnosił o wymierzenie oskarżonem jaknajsurowszego wymiaru kary, ze względu na coraz częściej powtarzające się nadużycia, dokonywane przez sołtysów w ostatnim czasie, sąd jednak, mając na uwadza okoliczności łagodzące, oraz niewielką szkodę, jaka z nadużycia wynikła, skazał go na dwa tygodnie aresztu.

———

Antoni Głąb, lat 26, mieszkaniec Sosnowca, (1 Maja 10) za pobicie swego 54 letniego ojca po twarzy, skazany został na dwa tygodnie aresztu. — Ponieważ Głąb swego niecnego czynu dokonał pod wpływem nadużycia alkoholu sąd, biorąc to jako okoliczność łagodzącą, wykonanie kary zawiesił mu na przeciąg dwuch lat.

———

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał onegdaj sprawę mieszkańców Modrzejowa Szmula Fryszera, lat 36 (Henryka 15), Benjamina Zajdlera, lat 28, (Rynek 3), Abrama Dawida Sztajnkielera, lat 27, (Henryka 15) i Chila Neuera, lat 24, (Bóżniczna 3), z zawodu rzeźników, oskarżonych o pobicie w bóżnicy Symchy Falwisza Zajdlera, lat 43, (Maurycego 3), który jako rzeźnik, konkurując z nimi w handlu, psuł im interesy. Zajście miało miejsce w sobotę dnia 28 maja br. Oskarżeni, wiedząc, że Zajdler przyjdzie się modlić, zaczaili się na niego w przedsionku bóżnicy i w chwili, kiedy Zajdler przestąpił próg domu modlitwy, Neuer zamknął drzwi, by nikt nie mógł mu przyjść z pomocą, pozostali zaś oskorżeni rzucili się na niego i pobili go pięściami, poczem zbiegli. — Aktoskarżenia zarzucał oskarżonym przerwanie nabożeństwa w domu modlitwy, skutkiem wywołania bójki z Zajdlerem świadkowie jednak, zbadani na przewodzie sądowym, oświadczyli, że w chwili zajścia odbywała się tylko modlitwa a nabożeństwo miało się odbyć dopiero w godzinę później. — Również tem samem tłumaczyli się oskarżeni, wobec czego sąd ich uniewinnił.

———

Mieszkańcy kolonji Piaski: 19 letni Władysław Luboń, (Focha 6) i 16-letni Kazimierz Tuszyński, (ul. Zamostem), w dniu 31 stycznia b. r.. będąc w posiadaniu fałszywego banknotu 5-ciozłotowego, udali się do kręgielni Izydora Rydzewskiego na Piaskach, gdzie za przegrany czas w kręgle zapłacili mu tym banknotem 1 zł. 50 gr., otrzymując resztę. Zanim Rydzewski spostrzegł, że wręczono mu ałszywy banknot, obaj spryciarze zbiegli. — Za puszczanie w obieg fałszywych banknotów, sąd skazał obydwóch na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary, ze względu na młodociany wiek oskarżonych, na uiszczenie po 20 złotych opłat sądowych i poniesienia kosztów sądowych.

Wampir ssący krew dziecka.

Niesamowite zjawisko w domu bankowca w Warszawie.

W średnich wiekach istniała legenda, w którą jeszcze dzisiaj wierzy lud nasz w najbardziej zapadłych zakątkach. Jest to wiara w upiory.

Upiór to człowiek zmarły, który nocą wstaje z mogiły, nachodzi śpiących ludzi, najczęściej małe dzieci i wysysając z nich krew, przedłuża w ten sposób swe przeklęte istnienie.

Ale od świata wierzeń ludowych i poezyj do rzeczywistości jest bardzo daleko, dlatego też trudno wprost uwierzyć w wypadek o którym pisze prasa warszawska.

Oto w mieszkaniu bankowca p. R., zamieszkałego w Mokotowie zaczęły się dziać rzeczy niesamowite, że zmusiły go do zmiany mieszkania. Na wieść o tem do domu p. R. wybrała się wycieczka w której wzięli udział pp. St. Wołowski, Irena Solska, Myrta Noel, oraz 2-ch lekarzy.

Zapytany, kiedy zaczęły się objawy, odpowiedział p. R.:

— W sierpniu b. r., natychmiast po wprowadzeniu się naszem do mieszkania początkowo działy się manifestacje, znane z literatury okultystycznej. A więc szmery, pukania, odgłosy kroków, przesuwanie mebli i t p. Nie zwracałem na to wszystko uwagi, żona również nie przejmowała się zbytnio.

Pewnej nocy obudził nas przeraźliwy krzyk służącej. Dziewczyna uciekła z kuchni w koszuli i mimo perswazyj nie chciała tam wrócić. Co ją tak przestraszyło, nie umiała wytłuma zyć. Dowiedzieliśmy się tylko, że „on" złapał ją za gardło i usiłował zdusić.

Jak wygląda ów tajemniczy „on" przekonałem się niebawem. Po mieszkaniu naszem błąkało się widmo. Był to wysoki mężczyzna z dobrze zmaterjalizowaną górną połową ciała. Cerę miał śniadą, oczy piwne, włosy szpakowate. Nie lubił światła. Niejednokrotnie kładąc się spać, słyszałem jego szept: „Zgaś świecę".

Mój „sublokator" zjawiał się najchętniej koło łóżeczka, w którem spało dziecko. Żona i służąca budziły się często wśród nocy i albo wzywały mnie na pomoc, albo zapalały elektryczność.

Ja osobiście przyzwyczaiłem się do tych odwiedzin. Gorzej było z żoną, która przebywała niebezpieczeństwo, grożące naszej córeczce.

Istotnie po pewnym czasie zauważyliśmy niepokojące objawy. Dziecko zaczęło gwałtownie chudnąć, a w ostatnim tygodniu naszego pobytu w tem przeklętem mieszkaniu, straciło 5 kilo na wadze.

Dnia 8 b. m. o świcie żona przeniosła córeczkę do mego pokoju.

— Dziś znów kręcił się koło małej — rzekła— patrz, co zauważyłam.

I pokazała mi niewielką rankę na szyjce dziecka.

Nazajutrz, po niespokojnej nocy, ujrzeliśmy drugą rankę, zupełnie podobną do pierwszej. I tak co rano. Dziecko budziło się coraz bledsze, wycieńczone, ze śladami skaleczeń na arterji.

— Stefku dla dobra naszej małej. wyprowadźmy się stąd.

— Dobrze.

I poszedłem szukać mieszkania. Od kilku dni gnieździmy się w hotelu. Jest nam ciasno, trzeba stołować się na mieście, ale zato nasza mała poprawia się wprost w oczach. Nabrała rumieńców i ma ogromny apetyt".

Opowiadanie p. R. brzmi tak fantastycznie, że trudno dać mu wiarę, nawet jeśli się wraz ze starym Szekspirem twierdzi, że „są dziwy na ziemi i niebie o których się filozofom nie śniło". Rzecz w każdym razie wymaga zbadania, czy ma się tu do czynienia istotnie ze zjawiskiem niezwykłem czy z przeczuleniem rodzicielskiem i autosugestją.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojdanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.